

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wolne i dzikie

Tomek (ZielonaAnarchia)

Tomek (ZielonaAnarchia)
Wolne i dzikie

Skorzystano z: J. Zerzan „Future Primitive Revisited” (2012); J. Zerzan „Twilight of the Machines” (2008); J.E. Pfeiffer „Emergence of Man” (1969); S. Green, E. Walker „Ice Age Hunter” (1991); T. Puiu „Early human societies were egalitarian – male dominance emerges only with agriculture and more resources”, ZME Science (wydanie internetowe, maj 2015); H. Devlin, „Early Man and Woman Were Equal”, The Guardian (wydanie internetowe, maj 2015).

pl.anarchistlibraries.net

Carol Stabile, badaczka feminizmu i gender, w jednej ze swoich książek stwierdziła, iż obecnie coraz więcej feministek uważa, że „odrzućcie technologii jest równoznaczne z odrzuceniem patriarchatu.” Korespondują z tym, coraz częstsze głosy innych naukowców, mówiące o tym, że segregacja płciowa i męska dominacja pojawiły się wraz z nadejściem rolnictwa i domestykacją, a cywilizacja jest po prostu historią ujarzmiania natury i...kobiet. Czy rzeczywiście zatem istnieją przesłanki dla formułowania takich tez?

Badania archeologiczne, antropologiczne i etnograficzne, prowadzone w kilku ostatnich dekadach istotnie potwierdzają, że relacje między płciami były i są najbardziej egalitarne w najprostszych społecznościach łowiecko-zbierackich. Obalają również stereotyp, rzekomo dominującego w tego typu grupach mężczyzny – macho. Przez długi czas nauka przyjmowała za pewnik płciowy podział pracy w początkach ludzkości, co miało się wyrażać w samym sformułowaniu „łowiecko-zbieracki”, sugerującym, iż męską domeną było myślistwo, a kobiecą dostarczanie pokarmu roślinnego. Kluczowym argumentem dla zwolenników tezy o dominującej roli mężczyzn w paleolicie było przekonanie, że to właśnie zdobywane przez nich w krwawy sposób mięso stanowiło główny element ówczesnej diety. Tymczasem obecnie powszechnie akceptuje się, że zbieranie pokarmu pochodzenia roślinnego, niegdyś uważane za ekskluzywną domenę kobiet i drugorzędne wobec męskiego łowiectwa, stanowiło główne źródło wyżywienia. Aż 80% tego, co spożywali nasi prahistoryczni przodkowie było pochodzenia roślinnego, a tylko 20% zwierzęcego. Jeśli tak, to należy przyjąć, iż to właśnie kobiety, zapewniające gros pożywienia i rozdzielające je, miały decydujący wpływ na kierunki wędrówek grup i wyznaczały miejsca obozowisk. Nie można też wykluczyć, że same również polowały. Ślady takich praktyk odkrywamy w zapiskach starożytnych historyków.

Tak oto na przykład Tacyt w swoim dziele „Germania” pisze o nadbałtyckich Fennach: „Z łowów mężczyzna i niewiasta żyje. Żony, polując równie z mężami, obłowem z nimi się dzielą.” Z kolei Prokopiusz z Cezarei opisując plemiona z obszaru dzisiejszej Finlandii wspomina, iż „ani oni [mężczyźni] nie uprawiają ziemi, ani ich kobiety nie robią tego dla nich, lecz regularnie towarzyszą mężczyznom w polowaniach”. Echo tych praktyk pobrzmiwa wciąż w obyczajach współczesnych plemion łowiecko-zbierackich, takich jak Tiwi z wyspy Melville, Agta z Filipin czy afrykańskich Mbuti, dla których polowania są wspólnym męsko-żeńskim przedsięwzięciem. Z kolei w przypadku Eskimosów, na łowy często wyruszają całe rodziny. Kolejną przesłanką,

świadczącą o egalitaryzmie i braku płciowego podziału pracy w społecznościach precywilizacyjnych są odkrycia archeologiczne, dowodzące, że nie tylko mężczyźni lecz również kobiety wytwarzały kamienne narzędzia. O ówczesnych relacjach męsko-żeńskich wnioskować możemy również z obserwacji współczesnych plemion, które świadomie odrzucają „dobrodziejstwa” cywilizacji. W afrykańskim plemieniu Mbuti, przy podejmowaniu kluczowych decyzji kobiety i mężczyźni mają równy głos, a zbieractwo jest równie ważne jak łowiectwo. Oczywiście panuje rozróżnienie ze względu na płeć, ale bez śladów jakichkolwiek elementów podległości. Zarówno u Mbuti, jak i Buszmenów Kung kobieta może bezproblemowo opuścić mężczyznę, jeśli tylko jest niezadowolona ze swojego związku. Pigmeje z Zairu celebrują pierwszą miesiączkę każdej dziewczyny wielkim świętem wdzięczności i radości. Młoda kobieta czuje dumę, a reszta grupy wyraża swoją radość. Dla kontrastu, wśród otaczających ich „cywilizowanych” społeczności rolniczych konstruująca kobieta postrzegana jest jako nieczysta i niebezpieczna.

Wśród plemion praktykujących pierwotny tryb życia nie obserwuje się poligamii i niewolniczych haremów. Dominuje monogamia, a mężczyzna opiekuje się dziećmi na równi z kobietą. Co więcej, u Mbuti dzieci wychowywane są w zasadzie przez całą grupę i wołają „mamo” do każdej kobiety i „tato” do każdego mężczyzny w obozowisku. Niestety, są to już tylko nieliczne enklawy idyllicznego życia, jakie kilka tysięcy lat temu wiedli nasi przodkowie. Jak dramatyczny i gwałtowny musiał być przewrót w relacjach męsko-żeńskich świadczyć mogą zwyczaje panujące wśród słabo rozwiniętych pod względem technicznym lecz już „ucywilizowanych” i zhierarchizowanych grup etnicznych, egzystujących w pobliżu ostatnich łowców-zbieraczy. I tak na przykład mężczyźni z południowoamerykańskiego plemienia Jivaro traktują kobiety dosłownie, jako zwierzęta juczne i prywatną własność. Z kolei amazońscy Indianie z rolniczego plemienia Mundurucu swój pogardliwy stosunek do kobiet wyrażają twierdzeniem, iż „oswajają je bananami”. Od rolniczych plemion z Papui Nowej Gwinei po Syberyjskie domeny ludu Mansi, kobiety mają ograniczony dostęp lub całkowity zakaz uczestnictwa w plemiennych rytuałach religijnych.

I tu niejako dochodzimy do genezy pogorszenia statusu kobiet, ich degradacji i „ujarzmienia” przez mężczyzn, procesu, który rozpoczął się wraz z rewolucją neolityczną – stopniowym przechodzeniem do osiadłego trybu życia, uprawy ziemi i hodowli zwierząt, podziału pracy i akumulacji dóbr. Nieuchronnie wiązało się to z wprowadzeniem nowego porządku, zrywającego z egalitaryzmem i opartego na hierarchii. Od tej pory „dzikość” i przejawy nie-

zależności we wszelkiej postaci stawały się zagrożeniem dla ładu, niezbędnego do utrzymania w ryzach osiadłej społeczności, w której każdy miał odgórnie wyznaczoną rolę do spełnienia. Zasady funkcjonowania organizmu społecznego kodowane były w kulturowej symbolice. Najważniejszym jej elementem był rytuał parareligijny, który odwołując się do sfery irracjonalnej miał pomóc pokonać i ujarzmić złe, „dzikie” duchy i moce, dybiące na mikrokosmos „pocziwych”, miłujących porządek ludzi. I właśnie wśród owych złych i „dzikich” mocy znalazła się również kobieta. Podobnie, jak rośliny i zwierzęta stała się ona przedmiotem „oswojenia” Obrona fundamentów nowego porządku wymagała ujarznienia wolności, instynktu i seksualności. W tym kontekście kobieca zmysłowość i kreatywność postrzegane były jako zagrożenie. Niestety znalazło to wyraz nie tylko w gusłach odprawianych przez szamanę – mężczyznę, ale również w życiu codziennym. Nastał patriarchat. Kobieta została zdegradowana do roli służebnicy. Jednocześnie echo szamańskich zaklęć jeszcze długo rozbrzmiewało w cywilizowanym świecie, obrażając się w iskry pod inkwizycyjne stosy, na których „czarownice” płonęły aż po XVIII w. Gehenna kobiet w wielu sferach życia, w wielu miejscach na świecie trwa po dziś dzień. Czy zatem rzeczywiście, jak chcą niektórzy naukowcy i anarchoprymitywiści, dopiero koniec cywilizacji może ją zakończyć?